

## ***Zapiski z czasów pandemii...***

### ***Pamiętnik nr 5. Jak ważne jest życie ludzkie i tak naprawdę nie ma ono ceny***

Podczas oglądania wieczornego serwisu informacyjnego otrzymałam informację, iż władze uczelni podjęły decyzję o zawieszeniu zajęć w związku ze stanem zagrożenia epidemicznego. Poinformowałam o tym fakcie moich rodziców, z którymi oglądałam telewizję, czując przy tym strach i niedowierzanie. W mojej głowie natychmiast zaczęły pojawiać się różne myśli. Przez chwilę dobre, bo dzięki temu będę mogła odpocząć, chociaż trochę, ale zaraz zaczęłam odczuwać lęk, który spędził mi sen z powiek. W głowie cały czas miałam jedno pytanie, co dalej? Co z zaliczeniem studiów, jak będzie wyglądał sposób obrony mojej pracy i najważniejsze pytanie jak długo to wszystko potrwa?

Oswojenie się z nową sytuacją było dla mnie trudne i ciągle z niecierpliwością czekałam na nowe informacje dotyczące uczelni. W mediach pojawiała się coraz więcej informacji na temat zamykania różnych instytucji i o wprowadzaniu jeszcze większych ograniczeń związanych z naszym życiem codziennym.

Kilka dni po zawieszeniu uczelni otrzymałam informację, iż mój etat w pracy zostaje zawieszony w związku z nałożonymi restrykcjami i zamknięciem granic – przedsiębiorstwo nie rozwiązuje ze mną umowy, ale nie zleca mi pracy, więc i nie wypłaca mi wynagrodzenia do odwołania. Załamalam się bardzo, strach zaczął opanowywać mój umysł. Bałam się o to, co czeka mnie w najbliższym czasie, brak pracy był równoznaczny z brakiem pieniędzy, dodatkowo ta niepewność odnośnie do studiów. Ciężko było mi zrozumieć, jak w dzisiejszych czasach – podobno tak bezpiecznych i wysoko rozwiniętych, może dojść to takiej katastrofy, jaką jest pandemia.

Pomijając kwestie materialne i rzeczy w sumie przyziemne, w porównaniu z ludzkim życiem, obawiałam się o swoje zdrowie, o zdrowie mojej rodziny, przyjaciół i bliskich znajomych. Tempo, w jakim rozprzestrzeniał się wirus było zatrważające, co wzmagало we mnie lęk. Ciągłe pytania czy osoby, które mijam na ulicy lub w sklepie mogą być zarażone i czy przez to ja nie narażę na niebezpieczeństwo moich rodziców czy rodzeństwo. Dlatego, aby zminimalizować ryzyko i czuć się bezpieczniej ograniczyłam wszystkie wyjścia z domu, a jeżeli już musiałam to bardzo mocno analizowałam konieczność opuszczenia domu. Wiadomo, że musiałam chodzić do sklepu po artykuły spożywcze lub chemiczne. Wolałam robić to ja młoda, silna osoba, niż narażać rodziców tak po prostu z czystej troski o najbliższych.

Tydzień po zawieszeniu zajęć otrzymałam wiadomość, iż uczelnia przechodzi w zdalny tryb nauczania. Było to dla mnie coś nowego, nie wiedziałam jak się do tego odnieść, pojawiła się ciekawość jak to będzie wyglądało. Czy w takiej formie możliwa będzie nauka tym bardziej, że już niewiele czasu zostało do napisania pracy i obrony.

Przejsie do świata cyfrowego nie było dla mnie trudne zwłaszcza, że żyjemy w dobie Internetu. Zaskoczeniem jednak był fakt, iż kontakt z wykładowcami i znajomymi z kierunku stał się tak jakby „anonimowy”. Mimo tego, że żyjemy w dobie Internetu, mamy chaty, kamerki i inne komunikatory ja nie byłam przygotowana na całkowite „odcięcie” się od ludzi. Mam na myśli brak kontaktu fizycznego z drugim człowiekiem, jego gestów, niewerbalnego przekazu informacji czy kontaktu wzrokowego. Według mnie kamera internetowa nie jest w stanie oddać takich samych wrażeń jak spotkanie w rzeczywistości. Wywołało to u mnie smutek i pojawiła się tęsknota za znajomymi, ale bezpieczeństwo zarówno moje, jak i ważnych dla mnie osób było najważniejsze, więc musiałam przywyknąć do spotkań ze znajomymi przez Internet.

Trwałam w niepewności, mijały tygodnie zdalnego nauczania, do którego się przyzwyczaiłam i które okazało się rewelacyjnym i niekonwencjonalnym sposobem kontynuacji edukacji. Tak zbliżały się Święta Wielkanocne, które mają szczególne znaczenie dla mnie i dla mojej rodziny. Jest to dla nas czas refleksji i czas na spędzenie wspólnych chwil z rodziną. Niestety rzeczywistość zmusiła nas do świętowania w odosobnieniu. Były to dziwne święta, nie wyobrażałam sobie, aby przy stole zabrakło mojego rodzeństwa z dziećmi, ale tu po raz kolejny troska o nasze zdrowie okazała się najważniejsza.

W okresie „lockdown” bardzo brakuje mi pracy, znajomych, z którymi mogę się spotkać i wyjść np. do restauracji i ponarzekać, jaki ciężki dzień dzisiaj miałam. Brak pracy doskwiera mi dosyć mocno, ponieważ nie pracując nie mam poczucia bezpieczeństwa finansowego, które jest ważne. W chwili obecnej robię wszystko, aby o tym nie myśleć i właśnie w tym pomagają mi obowiązki związane ze studiami. Skupiam się na pisaniu pracy i przygotowaniach do zdania egzaminów. Myśląc o studiach odczuwam niepokój związany z obroną pracy, która może być przeprowadzona zdalnie. Boję się czy połączenie internetowe będzie dobre, czy sprzęt będzie działał poprawnie czy jednak „złośliwość rzeczy martwych” wygra i pokrzyżuje moje plany. Niezależnie od obaw, które mam staram się myśleć pozytywnie i wierzę, że wszystko się uda.

Staram się nie oglądać telewizji, w szczególności programów informacyjnych, dzięki czemu czuję się spokojniejsza. Jednak ostatnio włączyłam wieczorny serwis i zwróciłam

uwagę, jak bardzo zwiększyło się bezrobocie, dodatkowo z opowieści moich znajomych wiem, w jakie kłopoty wpadają przedsiębiorstwa, w których pracują i jak wiele osób zostało zwolnionych. Daleko nie muszę szukać, wystarczy, że spojrzę na sytuację swojego przedsiębiorstwa, które zwolniło mnóstwo osób i chyba dalej będzie pozbywać się pracowników. Boję się, że za chwilę to ja stracę pracę i wiem, jak trudno będzie znaleźć nową. Jeżeli będę miała szansę, to nie chciałabym zmieniać swoich planów zawodowych i dalej realizować się w tym, co robię. Wiem, że w obecnej sytuacji cała gospodarka ma ogromne problemy i raczej nieprędko sobie z tym poradzi. Zastanawiałam się nad tym i mam mieszane uczucia. Kiedy otwarte zostaną sklepy oraz przedsiębiorstwa usługowe, ludzie „rzucą” się na zakupy, co przyspieszy odbudowę gospodarki, ale z drugiej strony ludzie nie będą mieli pieniędzy na wydawanie ich bez koniecznej przyczyny.

Myśląc nad tym, że przez wiele miesięcy będziemy musieli nosić maski i zachowywać dystans od drugiego człowieka czuje zażenowanie. Jest to dla mnie zrozumiałe, bo chodzi o bezpieczeństwo, ale ludzie nie będą w stanie zachowywać odstępów, a w szczególności nie będą nosić masek. Właśnie tak nie odpowiedzialne zachowanie doprowadziło do sytuacji, jaką mamy dzisiaj na całym świecie i boję się, że sytuacja może się powtórzyć. Niestety społeczeństwo szybko zapomni o tym, co było i wszystko wróci do normy, a ludzie znowu staną się obojętni.

Dziś już wiem, że to, co ma miejsce tu i teraz będzie kiedyś historią i informacji na temat tych wydarzeń szukać będziemy na półkach z książkami historycznymi. Przykładem tego jest np. hiszpanka, przez którą wyginęło 5% ludności i o której uczyliśmy się na lekcjach historii. Uważam, że obecne wydarzenia może nie do końca są wyjątkowe, ale na pewno są czymś nadzwyczajnym i ten światowy kryzys będzie przykładem dla innych pokoleń w każdym aspekcie życia.

Mimo „zamknięcia” wiem, że są osoby, na które mogę liczyć i te osoby też wiedzą, że mogą liczyć na mnie. Zwracając uwagę na ogrom tragedii, która nas spotyka uważam, że ludzie stali się sobie bliżsi, bardziej wyrozumiali i empatyczni. Akcje pomocy osobom starszym w zakupach, koncerty charytatywne – oczywiście online czy zbiórki pieniędzy na walkę z koronawirusem, uświadomiły wszystkim jak ważne jest życie ludzkie i tak naprawdę, że nie ma ono ceny.

**CDN.**